

„Pan Tadeusz” – na scenie

SKALA trudności, towarzyszących takiemu zamierzeniu, jest oczywista. Najtrudniej adaptować arcydzieła. Jak na wskroś epicką materię poematu Mickiewicza przelożyć na język teatru? Jak zagrać na scenie „ten polonez wyobraźni narodowej”? Próba, odpowiedzi na te pytania jest premiera „Pana Tadeusza” w Teatrze Polskim w Szczecinie.

Autor adaptacji, Jerzy Adamski, sprostał dość karkołomnemu zadaniu. Nie uległ pokusie wszytkoizmu, dokonał zdecydowanego wyboru tekstu, ograniczając się do przemyślanej dramaturgicznie ekspozycji głównych wątków i postaci utworu. Dyskretnie inkrurowana narracją akcja scenicznego „Pana Tadeusza” rozgrywa się właściwie w dwóch planach: szerszym, obyczajowo-społecznym i bardziej kameralnym, romansowym.

ISTOTNY walor adaptacji polega na tym, że i dramata księdza Robaka, i spór o zamek, i miłosna intryga między Telimeną, Tadeuszem, Zosią nie zostały zawieszane w próżni, są częścią świata Sopliców, Horeszków i całej zaściankowej szlachty, którą Mickiewicz sportretował w „Panu Tadeuszu” z taką przenikliwością i realizmem. Utarło się mniemanie, że ten poemat „o kraju lat dziecinnych” ma tylko sielankowy koloryt. To uproszczenie. Jest w „Panu Tadeuszu” również bogaty obraz polskich grzechów głównych — wadkołstwa, małoduszności, obskurantyzmu, prywaty.

I adaptacja, i przedstawienie eksponują tę widoczną w

utworze warstwę obserwacji z dużą konsekwencją. I jednocześnie podkreślają, że to nie cała prawda. Dość przypomnieć tu szczególnie znamienne scenę rozmowy między księdzem Robakiem a Sędzią, w której cała porywczność, pasja pieniaczwa i odwetu starego

TEATR

sarmaty kruszą się w obliczu jednej racji — imperatywu patriotycznej służby. Tego rodzaju akcentów można w tym przedstawieniu odnaleźć więcej. Nie są natrętne, ale wyraźnie określają tonację całego spektaklu.

JANUSZ Bukowski wyreżyserował go w sposób żywy i klarowny, dbając o kulturę aktorskiego przekazu tekstu, dosyć umiejętnie prowadząc sceny zbiorowe. W walorach inscenizacji stanowiły jeszcze w niemającym stopniu — w miarę oszczędna i pomysłowo rozwiązana scenografia, atrakcyjne kostiumy (Barbara Jankowska i Małgorzata Treutler) oraz świetnie współtworząca klimat całości muzyka Andrzeja

Kurylewicza. Nie sprawił zawodu również zespół aktorski, zdyscyplinowany i świadomy swoich zadań.

Kilka ról zasługuje z pewnością na uwagę. Ewa Wawroń, kreująca postać Teliminy, była upozowana, a jednocześnie zręczna w działaniu, pełna afektacji, a zarazem błyskotliwa. Warto jednak zauważyć, że ta ciekawa, celowo wyostrowana w ekspresji propozycja aktorska stanowiła w przedstawieniu akcent jakby osobny, odbiegała od realistyczno-rodzajowej konwencji pozostałych ról.

W pełni przekonujące, charakterystyczne w stylu sylwetki stworzyli — Jerzy Wąsowicz (Sędzia) i Bohdan A. Janiszewski (Gerwazy). Eyszard Zieliński taktownie i czysto zbudował ważną postać księdza Robaka, a Andrzej Oryl zagrał rolę Tadeusza w sposób niebanalny, z pewną swadą i temperamentem.

Ambitne, lecz ryzykowne przedsięwzięcie szczecińskiego Teatru Polskiego zostało więc uwieńczone powodzeniem. Co więcej, spektakl „Pana Tadeusza” zdobył uznanie i sympatię zwłaszcza młodej widowni. To rzecz także w tym wypadku godna podkreślenia.

JERZY BAJDOR

Adam Mickiewicz — „Pan Tadeusz”. Adaptacja — Jerzy Adamski. Reżyseria — Janusz Bukowski. Scenografia i kostiumy — Barbara Jankowska i Małgorzata Treutler. Muzyka — Andrzej Kurylewicz. Buch sceniczny — Krystyna Marynowska. Przedstawienie w Teatrze Polskim w Szczecinie — 2.II.78.